Nr. 6. Olsztyn, 20 stycznia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. „Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Pierwszy wiec w sprawie szkolnéj,

jaki się w niedzielę w W. Purdzie odbył, miał bardzo poważny przebieg. Stawiło się nań około 60 osób, przeważnie zacnych gospodarzy. Zebranie zagaił, pochwaliwszy Pana Boga, gospodarz p. Preyłowski, tłómacząc w krótkich słowach cel zebrania. Przewodniczącym zebrania obrano gospodarza p. Prass, ławnikami gospodarzy pp. Szafrynę i Hahn'a.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olszt.“ i w dłuższym przemówieniu wskazywał na zgubne skutki płynące z tego, że dzieciom polskim nauka religii św. w szkole udzielaną bywa po niemiecku. Zasady wiary św. tylko w języku ojczystym wykładane mogą gruntownie się zaszczepić w duszę dziecka. Przyznają to nawet sami Niemcy. Dzieci nasze po niemiecku umieć muszą, to im jest potrzebne. Niech się więc ćwiczą w niemieckim w naukach świeckich, bo to im tak za lat kilka lub kilkanaście z głowy wywietrzeje. Ale nauka religii św. nie może być używaną do ćwiczeń w niemieckiéj mowie. Od gruntownego zaszczepienia religijności w duszy dziecka, zależy cała jego przyszłość. Choćby dziecko polskie dobrze rozumiało po niemiecku, nie można żądać od niego, aby po niemiecku religii św. się uczyło. Przy nauce religii św. nie chodzi tylko o zrozumienie, ale także i o czucie, by dziecko to w sercu czuło, co usta wymawiają. Pewien kapłan w głębi Niemiec, który w swéj parafii ma także Polaków, przebywających tamże na robocie, opowiadał, że Zdrowaś Marya, jakiego się po polsku wyuczył i z ambony powiedział, więcéj wzruszyło jego polskich parafian, niż kazania głoszone im cały rok po niemiecku. Polacy ci rozumieli dobrze po niemiecku, ale sam dźwięk mowy ojczystéj tak ich chwycił za serce, że się na głos w kościele popłakali. Jest to potęga mowy ojczystéj, która porusza serca do głębi. Nauka religii św. w języku ojczystym, to najpewniejsza zapora przeciw szerzeniu się socyalizmu. Nawet Litwini wysłali prośbę do ministra, aby ich dzieciom udzielaną bywała nauka religii w języku ojczystym. Nie możemy więc być ostatniemi.

Zebrani w zupełności godzili się na wywody mówcy. Wykazało się także, że w parafii Purdzkiéj nigdzie téż w szkole polskiego czytania przez jednę godzinę tygodniowo nie uczą, jak to za wstawieniem się naszego najprzew. ks. Biskupa regencya miała nakazać. Zebrani uchwali wysłać petycyą do regencyi z prośbą o przywrócenie języka polskiego w nauce religii św., albo przynajmniéj o zaprowadzenie jednej godziny tygodniowo polskiego czytania, iżby dzieciom ułatwić naukę przyspasabiającą do Sakramentów św. u księdza.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Ojca św. i cesarza, przewodniczący podziękował zebranym za przybycie na wiec i pochwaleniem Pana Boga posiedzenie zamknął.

Co słychać w świecie?

Z wielką wspaniałością odbyła się w zeszłą niedzielę konsekracya nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. dr. Stablewskiego, w prastaréj katedrze gnieźnieńskiéj. W niedzielę rano zebrały się cechy i bractwa z godłami przed pałacem arcybiskupim i utworzyły aż do katedry szpaler, środkiem którego ks. Arcybiskup o godz. 9-téj udał się na konsekracyą do katedry. Towarzyszyli mu: książę Biskup wrocławski ks. Kopp, Biskup chełmiński ks. Redner, obydwaj Biskupi suffragani, poznański ks. dr. Likowski, i gnieźnieński ks. Andrzejewicz, członkowie kapituły gnieźnieńskiéj, księża kanonicy Pędziński i Jedzink z Poznania, ks. kanonik Franz z Wrocławia, ks. kanonik Neubauer z Pelplina, księża kanonicy honorowi Dydyński i Tomaszewski, oraz liczny zastęp duchowieństwa z bliższych i dalszych okolic, daléj szereg obywatelstwa ziemskiego z całego Księstwa.

W katedrze powitano wchodzących dostojników Kościoła z chóru antyfoną łacińską: „Oto kapłan wielki“, poczém rozpoczęła się wspaniała ceremonia konsekracyi, która trwała od godz. 9-téj do kwadrans na 12-tą. Konsekratorem był książę-biskup wrocławski Kopp, któremu z pomiędzy członków kapituły gnieźnieńskiéj asystował ks. kanonik Kraus, były administrator archidyecezyi. Przy mniejszym ołtarzu asystowali konsekrandowi księża Biskupi chełmiński i poznański. Mistrzem ceremonii był ks. prof. Goczkowski, bulę papieską odczytał ks. oficyał dr. Jan Łukowski.

Po skończonéj ceremonii konsekracyjnej nowy Arcybiskup, przybrany w wspaniały płaszcz arcybiskupi z gronostajami, ruszył przed grób św. Wojciecha i ztamtąd w te mniéj więcéj słowa przemówił do ludu: Ufność w łaskę Bożą podnosi Go, że ma nadzieję sprostać ciężkiemu zadaniu, jakiej w téj chwili na Jego barki złożono. Pierwsze słowo wygłasza z tego miejsca, które przypomina pierwszy związek narodu z Kościołem. Kościół i Bóg: oto ufność nasza; wielkie potęgi padły, a Kościół stoi niewzruszenie; na téj opoce abyśmy budowali, pragnie, a kończy błogosławieństwem i starodawnem pozdrowieniem kochanéj archidyecezyi: Niech będzie pochwalony.

Po wyjściu z katedry duchowieństwo wśród dźwięku starożytnéj pieśni „Bogarodzica“ szpalerem, utworzonym przez cechy i towarzystwa, odprowadziło Arcypasterza do pałacu, gdzie niebawem rozpoczęło się przedstawienie różnych deputacyi.

Około godz. 2-giéj rozpoczął się w pałacu arcybiskupim obiad, w którym udział brało 84 osób, w liczbie tych pięciu Najprzew. księży Biskupów, naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego baron Wilamowitz, reprezentanci Kapituł i Konsystorzów, jenerał brygady załogującéj w Gnieźnie, pułkownik, podpułkownik, reprezentnnci władz i inni obywatele. Wśród obiadu powstał najprzew. ks, Arcypasterz i wśród głębokiéj ciszy. wzniósł toast na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana. Naczelny prezes pan Willamowitz wzniósł zdrowie ks. Arcybiskupa, za co ks. Arcybiskup podziękował i wzniósł zdrowie pana naczelnego prezesa Książę biskup wrocławski wzniósł zdrowie obu archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. Około godz. 5-téj obiad się skończył i goście się rozeszli.

W środę odbył najprzew. ks. Arcybiskup uroczysty wjazd do Poznania, o czém w przyszłym numerze napiszemy.

Sejm pruski został otworzony w czwartek. Najprzód odprawiły się nabożeństwa dla katolików w kościele św. Jadwigi, dla ewangelików w tamie, a potem się posłowie sejmu i członkowie izby panów zeszli na tak zwaną „białą salę" w królewskim zamku. Kanclerz Kapriwi przeczytał za cesarza mowę od tronu. Jest taki zwyczaj, że na początku sejmu cesarz sam przeczyta lub każe odczytać mowę od siebie, w której w ogólności są wyliczone sprawy, nad któremi posłowie radzić mają. Z czwartkowej mowy od tronu warto podać, że wydatki państwa były większe, niż dochody. Ta wiadomość nie bardzo nas wszystkich ucieszy. Po mowie i okrzyku na cześć cesarza, rozeszli się posłowie sejmu do swojej sali, a panowie też do swojej i jedni i drudzy uporządkowali się, czyli wybrali sobie przełożonych, sekretarzy itd. W piątek było w sejmie bardzo ważne posiedzenie, bo najprzód minister skarbu powiedział, że choć pieniędzy potrzeba, tó rząd nowych podatków nie nałoży, bo już i tak są wysokie. Ażeby jednak potrzebę pokryć, będzie rząd oszczędzał, jak i gdzie pójdzie. Mianowicie nie będzie budował takich wspaniałych budynków rządowych, jak dworców, poczt, sądów itd., lecz skromniejsze. Co z tej oszczędności zbędzie, pójdzie na to, na co pieniędzy nie ma, ale ich potrzeba. Po drugie: Minister oświaty przedłożył nowy plan do prawa szkólnego. Powiedział przy tem, że prawo jest tak ułożone, aby szkoły były wyznaniowe, aby też księża i gminy miały do nich pewne prawa itd. O tem prawie zaczną posłowie już na przyszły Piątek radzić; wtedy też podamy, co w niem najgłówniejsze.

Z Bułgaryi słychać już znowu o zamachu na księcia Ferdynanda i jego pierwszego ministra. Główny kucharz księcia miał podobno potrawy zaprawić trucizną, zwaną strychnina, aby księcia otruć, ale się szczęściem za wczasu wszystko wydało. Przeciw ministrowi Stambułowowi zaś miało się spiknąć 50 oficerów, ażeby go życia pozbawić, ale i to się wydało, a wszystkich spiskowców aresztowano.

Anglia. Zamiast wesela, będzie pogrzeb na królewskim dworze, bo ów książę, o którego chorobie „Gazeta" przeszła donosiła, zmarł. Był to najstarszy syn następcy do tronu angielskiego, i byłby po śmierci babki i Ojca został królem angielskim. Miał tytuł księcia z Clarence. Gazety piszą, że książęta, co ten tytuł noszą, mają nieszczęście bo w historyi Anglii było 5 takich, którzy ten tytuł nosili a wszyscy umarli, potomków po sobie nie pozostawiwszy, Piszą tedy, ażeby ten tytuł skasować. Przez śmierć owego księcia, spadła też żałoba na niemiecki dom cesarski, bo matka cesarza Wilhelma jest siostrą rodzoną ojca zmarłego księcia.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Od roku 1884 jest w Szczytnie ustanowiony ks. kuratus, który nabożeństwo odprawia w kaplicze domowéj. Główne nabożeństwo odbywa się tylko co drugą niedzielę i w święta; w inne niedziele

---

Misya w Wysckiéj.

(Dokończenie).

Pan Jezus rzekł onego czasu: Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie...

Otóż ten herszt wojował długo pałką, a w końcu bydlęcym łbem, przeciw ludziom i Bogu, a teraz przyszło mu od bydlęcia ginąć.

Było to koło północy. Koledzy herszta rozmyślać zaczęli, co z nim daléj robić. On sam wściekle krzyczał z bólu. Żyd radził, aby go zaniesiono do kościoła i tam złożono w kostnicy. Innéj rady nie było: człowiek ten, żyjąc jak dzik po lasach, domu nigdzie nie miał. Jama leśna była mu izbą i łóżkiem, karczma gospodą do zabawy i kościołem; zkąd zaś pochodził, nikt tego nie wiedział.

Zgodzono się na przeniesienie go do trupiarni. Żyd, który je doradził, sam im pomagał.

Z karczmy do kościoła było blizko pół mili; trzeba było często odpoczywać, bo chory stękał, krew z niego upływała, powróz związany zsuwał się i poprawiać go musiano. Idąc ostrożnie i pomału, przyszli nad świtaniem pod Dobrzechowski kościół. Wartownicy kościelni przerażeni widokiem przybyłych, zrobili taki krzyk, że aż księża na plebanii się pobudzili. Chory jęczał i omdlewającym głosem prosił, aby do niego tego księdza sprowadzono, który miał ostatnie kazanie. Przybył zaraz ks. Gralewski, i dopiero teraz on i inni obecni ludzie dowiedzieli się co to był za człowiek, jak śmiertelnie Boga bluźnierstwy ostatniego wieczora obrażał i jak prędko go straszna kara dotknęła. Ks. Gralewski zapytał:

— Czegóż ty, wielki grzeszniku, żądasz teraz od Boga, z któregoś się naśmiewał i w któregoś nawet nie wierzył?

Chory mrukiem wyszeptał, że prosi o spowiedź sakramentalną, a jeśli możliwe przebaczenie Boże, błaga o rozgrzeszenie i modlitwę, aby dusza jego nie była zgubiona.

— Ale tyś bracie nie wierzył, że masz duszę i tak drugich uczyłeś? — mówił ksiądz.

Chory, zalany łzami, szeptał daléj, że czuje, jak dusza jego zaczyna porzucać już ciało, i że widzi jak Pan Jezus czeka, kiedy na sąd stanie. Ksiądz spytał go:

— Wyrzekaższe się grzeszniku wszystkiego złego, któreś przez życie popełnił, i żałujesz szczerze?

Konający jęknął trzykrotnie, bijąc się w piersi:

— Żałuję, żałuję, żałuję!

Kapłan przyłożył ucho do ust biedaka i rozpoczęła się ostatnia jego spowiedź, która długo trwała. Płakał sam ksiądz, zapłakali ze współczucia i obecni wartownicy, a nawet towarzysze grzesznika, którzy go przynieśli, rozrzewnili się nad nim i zapłakali nad jego dolą, bo uczuli, że byli z nim współwinni i także ich sąd czeka.

Gdy ksiądz rannego rozgrzeszył, ten podniósł nieco głowę w górę i opierając ją na rękach spowiednika, mówił z cicha te słowa:

— Wierzę, że jest Bóg a Ojciec cierpliwy, który pozwala głupim i przewrotnym ludziom, choćby i na głowie chodzić do czasu. Wierzę, że Bóg jest sprawiedliwy, który karze, gdy ludzie miarę przebiorą. O Boże! ja byłem taki głupi i słusznie ponoszę bolesną karę, ale przy skonaniu wierzę, że Bóg jest miłosierny i jako Ojciec, głupim dzieciom przebaczy, jeżeli szczerze żałują. Ja też żałuję, żałuję, żałuję!... i czuję jak dusza moja z ciałem się rozłącza...

Gdy szeptać przestał, głowa z ręki kapłana spadła na nosze. Umarł nareszcie, a długie to było konanie, bo od północy aż do dnia białego.

jest tylko ranna msza św., gdyż ks. karatus wtedy odprawia sumę z kazaniem w Jańsborku. Liczba komunikujących wynosi 330. Budowa kościoła jest więc potrzebną, a nowy kościół ma się wystawić pod tytułem W niebie ukoronowanéj Najśw. Maryi Panny. Najprzewiel. ks. Biskup ofiarował na budowę 1000 m. Wszelkie ofiary na ten cel przymnje X. karatus Bader w Szczytnie (Ortelsburg).

Gniezno. Konsekrowany w tutejszym tumie w niedzielę 17 b. m. najprzew. X. Arcybiskup Floryan Stablewski jest w szeregu Arcybiskupów gnieźnieńskich (od św. Wojciecha począwszy) 76-stym z rzędu, a z kolei Floryanem II. Pierwszym z imienia Floryanem był Floryan książę Czartoryski, który na stolicy gnieźnieńskiéj zasiadał w r. 1674.

Rzym. W środę 20 bm. upływa 50 lat, odkąd w tutejszym kościele Andrea della fratte żyd Ratisbonno miał cudowne objawienie Najśw. Maryi Panny, w skutek czego natychmiast się nawrócił, został kapłanem i misyonarzem w Jerozolimie, gdzie przed kilku laty w rozgłosie świętości umarł. Na chrzcie św. przyjął imię Alfons Marya.

— Sławny księgarz Spithöwes, Westfalczyk, umarł tu 12 bm. w skutek Influenzy i wycieńczenia sił w 79 roku życia. Był to nadzwyczaj pobożny i gorliwy katolik. Przybył do Rzymu w końcu r. 1841 jako ubogi pomocnik introligatorski, który poprzednio, z różańcem w ręku, przewędrował całe Niemcy. Był on przekonany, że od błogosławieństwa Bożego wszystko zależy, i to było hasłem jego życia. A nie zawiódł się. Przez 50 letnią pracę w Rzymie udało mu się nabyć majątek wynoszący 12, wedle innych 20 milionów franków (9 albo nawet 15 milionów marek). Ale z tego majątku już przed śmiercią ofiarował bardzo wiele na dobroczynne cele. W Stendenhorst w Westfalii gdzie się urodził, wybudował i uposażył wielki zakład św. Józefa dla chorych z pięknym kościołem o trzech nawach i z wieżą, około 70 metrów wysoką.

Zrobiono mu na prędce trumnę i pochowano. Dnia tego odbywało się zapowiedziane w przeddzień nabożeństwo za umarłych. Ofiara mszy św. i modlitwy licznie zebranych wiernych polecały więc miłosierdziu Bożemu i duszę tego zbłąkanego brata, który w ostatniéj chwili polecił mu się z ufnością. — Od téj chwili nie było już złodziei w téj okolicy.

Bracia kochani! Już 60 lat blisko, jak misya św., o któréj wam wspomniałem, we wsi Wysokiéj się odbyła; nie wiem nawet, czy stoi tam jeszcze krzyż misyjny, na pamiątkę téj uroczystości zatknięty. Pamięć o strasznym wypadku może się wśród ludzi już zatarła, ale ja, co Wam o nim piszę, pamiętam o nim dobrze i jako brat wasz i kapłan. przypominam go młodym i starym dla nauki i przestrogi. Wszyscyśmy ułomni, ale bojaźń Boża niech nas wspiera i oświeca. Lepsze bolesne lecz zbawienne upamiętanie, jakie spotkało owego nawróconego przestępcę, niż żywot w grzesznem zaślepieniu spędzony!

Wasz do śmierci i na sądzie ostatecznym

Ks. W. Michna.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Smutna ale prawdopodobnie prawdziwa wiadomość rozchodzi się teraz o pochowanym niedawno kapitaliście v. Knobelsdorff. Jak wiadomo, miał on się przy czyszczeniu flinty nienaumyślnie zastrzelić. Teraz pokazało się, że kasa przez zmarłego zawiadowana, jest w nieporządku. Ma się w niéj znajdować fałszywych weksli na sumę 192 tysięcy marek. Nadto w Berlinie ma się w niemieckim banku spółkowym znajdować za 50 tysięcy marek sfałszowanych przez niebożczyka weksli. Razem byłoby to już 242 tysiące marek czyli przeszło 80 tysięcy talarów. Gdy się przyjmie, że są jeszcze jakie sfałszowane feksle pomiędzy ludźmi, o których się jeszcze nie dowiedziano, to suma sprzeniewierzona jest ogromną. Ogólnie więc teraz mówią, że v. Knobelsdorff sam sobie życie odebrał, ponieważ krótko jeszcze przed śmiercią zabezpieczył się na życie w rozmaitych kasach razem na 200 tysięcy marek. Naturalnie, że te kasy wzbraniają się teraz też tych sum wypłacić.

— „Ermländische Zeitung“ przyznaje, że dzieci polskie powinny tak w szkole przy nauce religii, jak i na nauce przygotowującéj do Sakramentów św. u księdza, używać polskich katechizmów. Bardzo słusznie!

— Z powiatu. Gospodarz Antoni Klimek wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Wójtowie. — W Dywitach skradziono w pierwsze święto Bożego Narodzenia rano wóz z dwoma końmi i dotąd ich nie odnaleziono. Kto złodzieja wykryje, otrzyma 75 marek nagrody.

— Protestanci bardzo się gniewają, że ks. arcybiskup Stablewski takich honorów na cesarskim dworze doznał. Piszą, że gdy jaki pastor superindentem zostanie, to takich wielkich ceremonii z nim nie robią.

* **Królewiec.** W roku 1891 ochrzczono w tutejszym kościele katolickim 200 niemowląt. Z tych było 92 chłopców i 81 dziewcząt ślubnych, a 14 chłopców i 13 dziewcząt nieślubnych. — Pogrzebów było 161: 93 mężczyzn, 68 kobiet. Dzieci 86, pomiędzy temi nieżywo urodzonych 5, dorosłych 65. — Zaślubionych zostało w ubiegłym roku w tutejszym kościele katolickim 38 par; z tych było małżeństw mięszanych 23, czysto katolickich 15. 48 par, z których jedna strona była katolicką a druga ewangielicką, jako i dwie pary czysto ewangielickie, razem 50 par wcale się do kościoła katolickiego nie zgłosiło i wzięło tylko ślub cywilny. W Królewcu panują w ogóle smutne stosunki pod względem religijnym. Jeżeli jaki Warmiak zostanie tam pisarkiem, sierżantem, kupcem a choćby czasem nawet tylko posługaczem, to mu już za licho iść do kościoła katolickiego. Dziewczyny tak samo. Byleby tylko wyjść za mąż, to wzięłyby nawet poganina lub dzikiego. Nadto szerzą się rozmaite sekty, które w różnych częściach miasta swe nabożeństwa odprawiają.

* **Poznań.** Śmiałe morderstwo wykonano wczoraj około godziny 2giéj w nocy w tutejszym więzieniu. Czeladnik ślósarski nazwiskiem Johan Bissen odkręcił, jak się zdaje, nogę od żelaznego łóżka i pukaniem we drzwi swojej celi przywołał dozórcę. Dozórca ten nazwiskiem Wawrzyniec Frankowski przyszedł i wszedł do celi, ale się zdaje, że Bissen w tej chwili tak silnie uderzył go żelazem, że dozórca ani głosu ze siebie nie wydał tylko upadł na ziemię. Umarł wprawdzie dopiero o godzinie 5-téj nad ranem ale przytomności wcale nie miał, tak, że nic opowiedzieć nie mógł. Bissen powaliwszy swoję ofiarę, zdjął jéj nasamprzód buty, następnie wziął czapkę służbową, wszystkie klucze, pootwierał sobie wszystkich ganków drzwi a nareszcie bramę więzienia i uszedł. Żołnierz przy głównéj bramie stojący ani się domyślał, kto w jego oczach opuszczał więzienie. Jest to zbrodnia rzadkiéj śmiałości. Bissen jest wysokiego wzrostu, mówi nietylko po niemiecku, ale i po polsku i po moskiewsku.

* **Księżna Matylda Radziwiłłowa**, matka księcia Antoniego Radziwiłła, skończyła w środę 86 rok życia. Jak zmarły cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta zawsze sędziwéj matronie osobiście składali w dniu tym życzenia, tak i w tym roku udała się para cesarska osobiście do mieszkania księżnéj, wręczając jéj piękny kosz z kwiatami. Cesarzowa z Fryderykowa, ks. Małgorzata i książę Aleksander, również osobiście składali jéj życzenia. Księżna Matylda Radziwiłłowa urodziła się 13 stycznia 1806 roku i czuje się zupełnie zdrową i rześką.

Mówią Niemcy, że Polacy głupi;

trudnoby jednak znalazł Polkę głupszą od owej Niemki, która od Pomorza przyjechała do Szpandawy, aby odwiedzić wuja, co tam ma być golibrodą. Zajechawszy do owego miasta karabinów i armat, wstąpiła do kramiku, aby tam coś kupić. Kupiec był także z okolic nadmorskich i pytał dziewczyny, do kogo przyjechała. Dziewczyna w wielkiem kłopocie wyznała, że do Berlina to jeszcze pamiętała, jak się jej wuj nazywał, ale, że w Berlinie język zgubiła. Czytano jej cały spis golarzy szpandawskich — ani rusz przypomnieć sobie nie mogła, więc jak niepyszna musiała odjechać do domu. Ale i pan kupiec nieosobliwie mądry. Mógł zatelegrafować do wioski, zkąd dziewczyna przyjechała, a byłby jej mógł powiedzieć, kogo ona szuka.

* **Gęsi za żonę.** Pod miastem Łodzią (w królestwie Polskiem) jest wieś Bałuty, zawsze pełna złodziejów. Niedawno odbył się tam targ, na który między innemi przybyła para włościan z gęśmi na sprzedaż. Wóz był tak zapełniony ptactwem, że gospodarz szedł przy koniu, a gospodyni siedziała na samym drążku. Krzyk gęsi zwrócił uwagę złodziei, których mnóstwo uwijało się po targu. Kilkanastu z nich zmówiwszy się obstąpiło wóz, a wtedy najsilniejszy porwał raptem babę na plecy i dalejże z nią w nogi. Widząc to przerażony mąż puścił się w pogoń za napastnikiem, który odbiegłszy spory kawałek rzucił babę, a sam pomknął dalej. Ochłonąwszy z przestrachu, małżonkowie pospieszyli do swego wozu, lecz tu czekało ich nowe przerażenie, bo z gęsi nie było ani śladu. Złodzieje korzystając z zamięszania porwali je i rozpierzchli się w różne strony.

* **Wściekły** wilk szerzył w tych dniach trwogę w wiosce Sestrimo pod Bellową w Bułgaryi. Rozszalałe zwierzę napadało na kozy, nierogaciznę i psy w samej wsi, a po za jéj obrębem rzucało się na na powracające stada koni, mułów i wołów. Pokąsawszy znaczną liczbę zwierząt, wilk wpadł do Bellowy, gdzie został zabity. W dziesięć dni później pokąsane zwierzęta dostały wścieklizny i dotąd padło ich 110 sztuk, nie licząc kóz i nierogacizny. — Szkody obliczone są na przeszło 16 tysięcy franków.

* **Wiedeń.** W Tran, w Dalmacyi, znaleziono w tych dniach przy wstawianiu pieca w mur starego domu, kawałek pergaminu z następującym napisem: „W miesiącu styczniu 1741 kazałem zamurować w tym murze 1000 złotych czkinów i dwa złote łańcuchy wartości 800 złotych rubli. Szczęśliwy znalazca tego skarbu ma zabić 30 owiec, wytoczyć trzy beczki wina i urządzić wielką zabawę ludową ku mojéj pamięci. Książę Columbo Zmajewic.“ Niestety, umyślnie, czy przez zapomnienie, książę nie wskazał, gdzie się znajdują owe dukaty i łańcuchy. Łatwo sobie wyobrazić, ile bezsennych nocy przepędzi właściciel domu na rozmyślaniu, czy warto pewny mur rozbijać dla niepewnego skarbu.

Na czytelnie ludowe

złożyli: B. z T. 50 fen, p. Roggmann z Olsztyna 50 fen. Razem zebraliśmy dotąd 11 m. 65 fen. Prosimy o dalsze składki.

Z czytelni w Rusi złożyli: Matyasz Czodrowski, gospodarz, Jan Hypel, ogrodnik, Józef Foczki, ogrodnik, August Lorkowski ogrodnik, Michał Krueger, ogrodnik, Jan Polakowski, gospodarz, Michał Behrendt, krawiec, Józef Rutkowski, ogrodnik, Matyasz Bartnik, Franciszek Lorenczkowski, Jan Majk, Matylda Jakubowicz i Tomasz Kijewski, wszyscy po 50 fen. Razem 6 m. 50 fen.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 21 stycznia rano o 10téj w Wipsowie, w oberży p. Kanegen.

We wtorek, 26 stycznia rano o 10 téj w Wartemborku, w hotelu Schmelinga.

☛ Braknie nam numerów 1, 2, 3, 4 i 5 „Gazety Olsztyńskiéj“ z tego roku. Kto takowe posiada, niech nam je będzie łaskaw nadesłać, a na żądanie chętnie mu za nie wynagrodzimy.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 15 stycznia 1892).

Pszenica za korzec	9 40		m.
Żyto „ „	8,00	8,90	m.
Jęczmień za korzec	5,60—	5,70	m.
Owies „ „	3,65—	4,95	m.
Groch biały „	7,35 –	7,55	m.
Siano za 100 kg.	3,15 –	5,04	m.
Słoma za 100 kg.	3,15 –	4,83	m.
Kartofle za korzec	2,35—	2,95	m.

Ogłoszenia.

Do katolików w Prusach Wschodnich

zwracam się z serdeczną i błagalną prośbą, ażeby mi dopomogli usunąć wielki, jak powszechnie wiadomo, brak kościołów katolickich w Berlinie i żeby mi łaskawie o ile możności jak najprędzéj przysłać zechcieli kamień ciosowy na postawienie kościoła dla gminy Piusa, która dotąd ma tylko ubogą kapliczkę. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni tego roku rozpocząć budowę. Gmina Piusa jest najbiedniejszą z wszystkich berlińskich gmin katolickich, i dla tego o własnych siłach nie jest w stanie pobudować sobie kościoła. Prosimy więc Was, katolicy Prus Wschodnich, którzy zapewne macie tutaj tak krewnych, jak znajomych, dopomóżcie nam, ażebyśmy mogli niedługo odprawiać nabożeństwo zamiast w lichéj kapliczce w pięknym kościele. Tu się odprawiają polskie nabożeństwa w każdą niedzielę. Bóg Wam to wynagrodzi. Gmina modli się codziennie wraz z niżéj podpisanym, za dobrodziejów swych. W czerwcu odprawiono za żyjących dobrodziejów 4 msze, w listopadzie zaś 4 requiem za zmarłych dobrodziejów.

Ks. proboszcz Frank przy kościele św. Piusa **Berlin,** Pallisandenstr. 73.

(Redakcya „Gazety Olsztyńskiej“ chętnie przyjmuje składki na ten cel).

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Laszewskiego w Olsztynie.